

O. Mariusz Bigiel SJ

## HOMILIA NA POŚWIĘCENIE BUŁAWY HETMAŃSKIEJ

14 VIII 2020 w Sanktuarium MB Łaskawej Patronki Warszawy i Strażniczki Polski

2 lipca 1920 roku głównodowodzący frontu zachodniego, Michaił Tuchaczewski wydał słynny rozkaz, nakazujący podległym mu siłom energiczny atak na zachód:

*„Bohaterscy żołnierze Armii Czerwonej!*

*Nadszedł czas rozrachunku.*

*Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie.*

*Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze.*

*Na naszych bagnietach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym.*

*Na zachód!”*

Dodajmy, że ten sposób myślenia wprost nawiązywał do rojeń twórców „naukowego socjalizmu”, którzy już pod koniec XIX wieku przekonywali, iż zniknięcie z mapy Europy pozbawionych historii narodów (na przykład Polaków czy Węgrów) byłoby czynem zgodnym z obiektywnym rozwojem dziejowym. Byłoby więc przejawem postępu, dopełnić przez Armię Czerwoną j zagłady bądź wynarodowienia, tak jak w ogóle samo istnienie Polski – wg bolszewików - jest już protestem przeciw wielkiej rewolucji historycznej.

Polacy więc jako naród kontrrewolucyjny mieli zostać – zgodnie z wyrokami „naukowo” odkrytych praw dziejowych – starci z powierzchni ziemi. Bolszewicy aż się palili do tego zadania. W odezwie przyjętej w lipcu 1920 roku na drugim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej (działającej w Moskwie od 1919 roku) napisano: Bracia Czerwonoarmiści! Wiedźcie, że wasza walka z jaśnie panami polskimi jest wojną najbardziej sprawiedliwą, jaką kiedykolwiek znała historia. Wy walczyście nie tylko za sprawę Rosji Sowieckiej, lecz i za sprawę całej ludzkości pracującej.

Ów zapal rewolucyjny zderzył się w starciu z kunsztem taktycznym Królowej Polski, którą Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku ogłosił we Lwowie hetmanką

wojska obojga narodów. Jak zwykle wszystko wydarzyło się zgodnie ze Słowem Bożym, oddającym znaczenie WNIĘBOWZIECIA. W 12 rozdziale księgi Apokalipsy, odzwierciedlonej w naszym Sanktuarium dowiadujemy się że na niebie ukazał się WIELKI ZNAK – NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCA przeciwko której smok diabelski NIE PRZEMÓGŁ (NIE POKONAŁ JEJ)

12 Rozdział Apokalipsy, na motywach którego ozdobiono nasze Sanktuarium wyjaśnia Misterium Wniebowzięcia. W całej rozciągłości potwierdza to egzegeza 12 Rozdziału Apokalipsy: Chodzi tu o postać kobiecą: o Córę Syjonu. Maryja w Nowym Testamencie to Niewiasta obleczone w Słońce będąca archetypicznym (prawzorczym) symbolem Kościoła wiecznego i niezniszczalnego. Niewiasta Syjon, która reprezentuje teraz Kościół, musi znieść wiele cierpień i prześladowań, ostoi się jednak wobec próby, a na koniec odniesie zwycięstwo jako Oblubienica Baranka. Niewiasta Apokalipsy nie stoi na ziemi. Niewiasta Apokalipsy to postać niebiańska, obleczone w słońce zaś księżyc znajduje się pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Promieniuje pełnią blasku oraz piękna, czyni to jednak nie własnym światłem, lecz chwałą Bożą: jest on przyobleczony chwałą Jahwe. Księżyc ukazany w Apokalipsie pod stopami Niewiasty miałby oznaczać, że Jej została poddana cała historia ludzka. Mówiąc inaczej, Kościół wieczny, Ciało Chrystusa, panuje nad zmiennością czasu i nad przewrotami historii. Boskie światło, które wszystko oświeca, najlepiej odbija się w Niewieście Syjon. Niewiastą obleczone w słońce, mówi Prymazjusz, jest Kościół obleczone w Chrystusa. Dlatego jest ona pulchra ut luna, “piękna jak księżyc” (Pnp 6.10), a jednocześnie GROZNA JAK ZBROJNE ZASTĘPY! Według listów do Kościołów (Ap 2-3) uczniowie uczestniczą we władzy Chrystusa Zmartychwstałego. Pozwala to zresztą zrozumieć ciąg dalszy naszego Apokalipsy: czas po pokonaniu diabła mocą Bożą będzie nie tylko czasem “władzy jego Pomazańca” (12,10), lecz również czasem zwycięstwa braci: “A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka I dzięki słowu swego świadectwa” (12,11)

Jak zatem doszło do zwycięstwa?

7 lipca 1920 roku polscy biskupi zwrócili się ze specjalnym listem do episkopatów całego Kościoła powszechnego z prośbą o modlitwę o ocalenie Polski. Osobny list został skierowany tego samego dnia do Ojca Świętego Benedykta XV: *Ojciec Święty! Ojczyzna nasza od dwóch lat walczy z wrogiem Krzyża Chrystusowego, z bolszewikami. Odradzająca się Polska, wyczerpana czteroletnimi zmaganiem się ościennych państw na jej ziemiach, wyniszczona obecną wojną, zdobywa się na ostateczny wysiłek. Jeżeli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska grozi całemu światu,*

*nowy potop ją zaleje, potop mordów, nienawiści, pożogi, bezczeszczenia Krzyża. Ojczyźnie, w tej ciężkiej chwili prosimy Cię, módl się za Ojczyznę naszą. Módl się, abyśmy nie ulegli i przy Bożej pomocy murem piersi własnych zasłonili świat przed groźącym mu niebezpieczeństwem.*

Następca świętego Piotra odpowiedział na ten apel 5 sierpnia 1920, pisząc, iż *obecnie w niebezpieczeństwie jest nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europie grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość dla Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganie Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę nową plagę od wycieńczonej przez upływ krwi Europy”.*

Jednocześnie Episkopat napominał Polaków o ich powinnościach wobec Ojczyzny w tej trudnej chwili: *„Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski”.* Zarządzono, że codziennie po Mszy Świętej wierni mieli odmawiać Litanię do Serca Pana Jezusa, a w piątki odnawiać akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Wierni w Warszawie prowadzili modlitewną nowennę. Przez większą część dnia w kościołach stolicy odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu. W niedzielę poprzedzającą CUD NAD WISŁĄ ze wszystkich kościołów ruszyły w kierunku Placu Zamkowego rozmodlone procesje. Wieczorem dn. 8 VIII 1920 przy ołtarzu ustawionym w pobliżu Zamku Królewskiego odprawiono nabożeństwo błagalne przed Obrazem Matki Bożej Łaskawej przy relikwiach św. Andrzeja Boboli SJ (wówczas jeszcze błogosławionego), patrona Polski i bł. Władysława z Gielniowa OFM, patrona Warszawy, Królestwa Polskiego i Litwy.

W modłach polskiego duchowieństwa i ludności uczestniczył także ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI. Abp Rati został mianowany przez papieża wizytatorem apostolskim w Polsce i na Litwie już 25 kwietnia 1918 roku, kiedy jeszcze trwała I wojna światowa, a państwo polskie nie było uznawane na arenie międzynarodowej. Przy okazji nominacji na to odpowiedzialne stanowisko Benedykt XV pisał do swojego przedstawiciela: *„Nie bój się trudności – pójdiesz przecie do narodu, w którym Wiara święta pierwsze miejsce zajmuje, a on sam swą religijnością pierwsze miejsce wśród narodów. Polonia semper fidelis – Polska zawsze wierna. Pójdiesz do Narodu-Męczennika, który*

*za wiarę i wolność tyle krwi przelał, a oto dziś wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne powijaki, już nie jest w grobie.”*

W momencie największego zagrożenia nastąpiła seria wydarzeń, które można uznać za wyraźne znaki działania Bożej Opatrzności. Jeszcze we wrześniu 1919 roku szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez polskiego kryptologa, pułkownika Jana Kowalewskiego. Dzięki temu polski sztab na bieżąco otrzymywał z nasłuchu radiowego informacje o planach i ruchach wojsk bolszewickich. 13 sierpnia polscy kryptolodzy przechwycili i odszyfrowali depeszę radiową skierowaną do sztabu bolszewickiej XVI Armii, zawierającą rozkaz uderzenia na Warszawę wraz z informacjami o planach nieprzyjaciela. Tego samego dnia miało miejsce jeszcze bardziej niezwykle i doniosłe w skutkach wydarzenie. W czasie boju pod Brześciem zginął dowódca Pułku Ochotniczego im. Stefana Batorego, major Wacław Drohojowski. Przy zwłokach poległego oficera bolszewicy znaleźli mapnik ze szczegółowymi mapami i rozkazem bojowym. Uznali jednak te dokumenty za dezinformację strony polskiej i wcale nie kierowali się ich zawartością podczas planowania operacji. Tym samym porzucili szansę dostosowania swoich działań do rzeczywistej sytuacji na froncie, poważnie zmniejszając swoje szanse na zwycięstwo. 15 sierpnia żołnierze 203 Kaliskiego Pułku Ułanów zdobyli w Ciechanowie sztab i radiostację IV Armii bolszewickiej. Dzięki temu rozkaz generała Tuchaczewskiego, polecający temu ugrupowaniu wykonanie taktycznego zwrotu i uderzenia na polską 5 Armię generała Sikorskiego w ogóle nie został wykonany. W efekcie silna 4 Armia bolszewicka w ogóle nie wzięła udziału w bitwie o Warszawę, idąc cały czas w kierunku dolnej Wisły. Przejęta przez Polaków radiostacja nadawała ciągle przez dwie doby tekst „*Pisma Świętego*” (w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka SJ), zakłócając komunikację między bolszewickimi armiami i sztabami. Nastąpiła seria błędów, pomyłek i aktów niesubordynacji w sowieckim dowództwie. Historycy wskazują, że błędy Tuchaczewskiego w planowaniu operacji i dowodzeniu wojskami, niedocenywanie przeciwnika, jego arogancja i buta, oraz brak doświadczenia były istotnymi przyczynami klęski wojsk bolszewickich na przedpolu Warszawy w sierpniu 1920 roku. Te zadziwiające błędy nieprzyjaciela poprzedzające jego klęskę nasuwają nieodparcie na myśl słowa proroka Izajasza: „(...) *Opracujcie plan, a będzie udaremniony. Wydajcie rozkaz, a nie nabierze mocy, albowiem z nami Bóg. (...)*” (Iz 8, 10).

Ale najbardziej niezwykle i zadziwiające zdarzenia działy się na polu walki pod Warszawą. Już 13 sierpnia 1920 roku, ks. Ignacy Skorupka, kapelan 236 pułku piechoty Armii Ochotniczej (złożonego głównie z młodzieży akademickiej i gimnazjalnej) zapowiedział podczas odprawiania Mszy Świętej dla żołnierzy: *„Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niedługo - bo piętnastego, w dzień Naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę”*. I rzeczywiście tak się stało. W czasie starcia pod Wólka Radzyńską bolszewicy nagle, bez widocznej przyczyny zaczęli uciekać z pola walki. Porzucali oddziały i bron i stanie ciężkiego szoku wpadali w ręce ścigających ich żołnierzy polskich. Relacje jeńców bolszewickich, którzy tego dnia dostali się do niewoli były jeszcze bardziej niezwykle. Relacjonowali oni, że *„(...) niespodziewanie ujrzeli na ciemnym niebie ogromną, potężną i pełną mocy kobiecą postać, od której biło światło. Nie był to ani duch ani zjawa! Bolszewicy wyraźnie widzieli Świętą Postać jako żywą osobę! Wokół Jej głowy jaśniała świetlista aureola, w jednej dłoni coś trzymała jakby tarczę, od której odbijały się wystrzeliwane w kierunku Polaków pociski, po czym powracały, by eksplodować na pozycjach atakującej armii! Wyraźnie widzieli, jak poły jej szerokiego, granatowego płaszcza unosiły się i falowały na wietrze, zasłaniając Warszawę. Grozę zjawiska potęgowała asysta Niebiańskiej Osoby. Towarzyszyły jej oddziały przerażających skrzydlatych, konnych rycerzy, zakutych w pobłyskujące mimo ciemności stalowe zbroje, pokryte lamparciami skórami.”* Utrzymywali, że na niebie pojawiła się *„Matier Bożja”* (Богомáтерь, Матерь Божия), która przybyła, by z nimi walczyć. Co jeszcze ciekawsze, postaci NMP, tak podobnej do wizerunku Matki Bożej Łaskawej nie widzieli żołnierze polscy, ale tylko bolszewicy. O objawieniu Matki Bożej Łaskawej na polu bitwy mówił później ks. kardynał Kakowski: *„Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską. Jakże mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim.”*

W jednej z najcięższych chwil w historii Polski ujawniło się w pełni działanie Boskiej Opatrzności. Nie ulega wątpliwości, że to Matka Boża Łaskawa zwyciężyła bolszewickich najeźdźców, którzy w popłochu uciekali z bitewnych pól pod Warszawą. Bitwa Warszawska, słusznie zwana cudem nad Wisłą była także efektem połączenia modlitwy i materialnych, fizycznych wysiłków polskiego społeczeństwa. Stała się realizacją jezuickiej dewizy autorstwa św. Ignacego Loyoli SJ: *„Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Boga, a nie od ciebie; tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgola.”*

Apokaliptyczne Zwycięstwo Niewiasty nad smokiem potwierdziło antyfonę: „*Gaude, Maria Virgo, cunctas haereses sola intereministi in universo mundo.*” („*Ciesz się Dziewico Maryjo. Ty sama zniszczyłaś wszystkie herezje świata*”). Znaczy to po prostu, że prawdziwy kult maryjny, tj. cała sieć dogmatów dotyczących Maryi, związanych z tajemnicą zbawienia i opartych na Piśmie Świętym, zapewnia solidność wiary i umacnia w walce przeciwko wszelkim doktrynalnym dewiacjom, łącznie ze wszelkimi odmianami marksizmu. W tym sensie Maryja jest naprawdę groźna jak zbrojne zastępy dla wrogów Kościoła. Niezłomnie wierząc w to wszystko, co w Niej zostało objawione, Kościół ma pewność ostatecznego zwycięstwa nad złem. Cud nad Wisłą jest świadectwem, że Maryja jest osobiście zaangażowana jako Królowa Polski w tę eschatologiczną walkę ze złem. To przekonanie starożytnego Kościoła zachowuje aktualność do dziś. Buława hetmańska jest znakiem wdzięczności za to co już się wydarzyło, a zarazem obietnicą przyszłych zwycięstw pod wodzą Hetmanki Naszego Narodu.

Cud nad Wisłą podsumował abp Józef Teodorowicz 8 XII 1920 w Archikatedrze Warszawskiej:

„Niechaj wodze spierają się i swarzą, niech długo i uczenie rozprawiają jaki to plan strategiczny do zwycięstwa dopomógł. Będziemy im wierzyli na słowo i słuszność przyznamy. Ale cokolwiek wypowiedzą nigdy nas o jednym nie przekonają, by plan, choćby najmędrszy, sam przez się dokonał zwycięstwa. (...) Tu pod Warszawą, taka była pewność przegranej, że wróg telegramami świata oznajmił; na dzień naprzód, jej zajęcie (...). Istotnie modlitwy pomogły. Nie ujęły zasługi wodzom ni chwały męstwa żołnierze, nie ujęła też wartości ofiarom i wysiłkom całego społeczeństwa, ale modlitwą rozegrały, modły „Cud nad Wisłą” sprowadziły. Dlatego cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją „Cudem nad Wisłą” i jako cud przejdzie ona do historii. (...) Cud pod Warszawą był dopełnieniem wskrzeszenia Polski (...) Wskrzeszenie Polski było nowym tworem Bożym (...) Bóg łaskę zwycięstwa i „Cud nad Wisłą” dał nam przez ręce Tej, która Polski jest Królową (...) Cud pod Częstochową prowadził króla i naród do ślubów świętych. Niechajże Cud pod Warszawą zadziała to samo. **Niechaj zwiąże naród cały w jedno bractwo wdzięcznych czcicieli Maryi i niech bractwo podejmie się dopełnienia zaciągniętych, a jeszcze nie wykonanych ślubów.** Niechaj naród cały odnowiony sercem, nową ożywioną wiarą i miłością, woła ku Niej: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami.” AMEN